

nr 5 (7)/2011 | kwartalnik I (rok II) | ISSN 2082-2316

gazeta

Wydziału Prawa i Administracji UG



Jak uprawiać morze?



Zdjęcie z konferencji „Zagadnienie think tanków w ujęciu interdyscyplinarnym”
mgr Jakub H. Szlachetko (UG), adw. Tomasz Kopoczyński,
dr Sylwia Mrozowska (UG – WNS), prof. Tomasz Bąkowski (UG),
dr Wojciech Ziętara (UMCS), dr Jarosław Och (UG – WNS),
dr Piotr Uziębło (UG), dr Monika Sus (UWract.), mgr Dorota Stasiak (UW).

Organizatorzy:

Katedra Prawa Administracyjnego UG i Ośrodek Analiz Polityczno-Prawnych.

Fot.: Łukasz Młynarkiewicz, student WPiA

Jak studiować?



Zastanawiam się, dlaczego niektórzy podejmują się studiowania. I czemu akurat prawo? Odpowiedzi tych szukam jako dziekana i nauczyciel akademicki, który nie ma żadnych wątpliwości, jeżeli chodzi o pracę naukową czy organizacyjną na rzecz społeczności akademickiej, ale którego nachodzą wątpliwości w związku nauczaniem, z edukowaniem studentów.

Zastanawiam się, co dla nich jest dziś ważne? Dlaczego tak duży odsetek nie zdaje egzaminów, nawet po czterech podejściach? Brak motywacji, liczenie na szczęście czy po prostu organiczny brak możliwości zapamiętania i zrozumienia tego, co ocenie podlega? Chciałbym znaleźć jednoznaczna odpowiedź na te pytania.

Być może powinniśmy przeprowadzić badania, choćby ankietowe, zapytując, jakiej pomocy studenci potrzebują. Bywają kursy szybkiego czytania, zapamiętywania, przynoszące nadzwyczajne rezultaty. Może więc zorganizujemy je na uczelni? Nie wspomnę o korepetycjach dla studentów, ale i o takiej formie mówiono. Czy mam o tym poważnie pomyśleć? Zapytajmy studentów: jakie według nich są przyczyny tak złych wyników? Może Rada Studentów przeprowadzi takie badania i podpowie, jakie podjąć środki zaradcze. Czy są w stanie podjąć się organizacji poważnej debaty? Wierzę w możliwości studentów i jestem przekonany, że takie działania mogą poważnie wpłynąć na jakość kształcenia.

Nie jestem pewien, czy znam wszystkie motywy studentów. Czy zależy im tylko na tym, żeby

uzyskać dyplom za wszelką cenę? Czy są studenci, którzy gotowi są zaakceptować własną porażkę edukacyjną? Czy nie przyjmują jej do wiadomości, racjonalizując jakoś swoje niepowodzenia w procesie kształcenia? Być może tłumaczą powody niezdanego egzaminu pogodą, pechem, uprzedzeniem wykładowcy lub jego fanaberiami? I dopiero na korytarzu, spoglądając na ocenę niedostateczną w indeksie, uświadamiają sobie, że zbyt krótko się przygotowywali?

Szukam odpowiedzi. Może potrzebna jest inna forma przygotowywania się do egzaminów. Mówi się, że szkoła średnia nie przygotowuje do samodzielnego uczenia się w szkole wyższej. Jak więc pomóc studentom zdobyć potrzebne metody? Ile czasu im potrzeba, aby nauczyli się organizacji, szukania materiałów, sporządzania notatek, powtarzania i utrwalania materiału? Bo, jak widać, nie radzą sobie z tym trudem i chyba nikt im nie powiedział, co mają robić? Oczekuję więc odpowiedzi i podpowiedzi od samych studentów, od uczelnianych organizacji. Zwracanie się do społeczności studenckiej poprzez wydziałową Gazetę wydaje się być trafne.

Jako dziekan nie mogę bowiem się godzić na akceptację jedynie wysiłku, który nie przynosi żadnych efektów. Chyba że „zreformujemy” tryb studiowania i będziemy dawać zaliczenia za obecność na wykładach, za dobre chęci?

Mam bowiem szczególnie obowiązek wiedzieć i decydować, czy potrzebni są nam obywatele z wyższym wykształceniem

i jednocześnie pozbawieni profesjonalizmu i szans na przyzwoite wykonywanie zawodu w przyszłości. Czy może być zgoda na niedouczonego lekarza – niech da odpowiedź ten, kogo czeka trudny zabieg chirurgiczny. Jak byś się czuł na stole operacyjnym, wiedząc, że lekarz zdawał każdy egzamin dopiero za czwartym razem i zaledwie na ocenę zadowalającą? Ile procent wymaganej wiedzy zdobył? Być może piętnaście. Bądźmy wspaniałomyślni – wyceńmy go na dwadzieścia procent zdobytej wiedzy.

Nikt nie wymusi na tobie zgody na kiepskiego sędziego i prokuratora albo adwokata, który miał trudności z zapamiętaniem kodeksu, z czytaniem ze zrozumieniem i pewnie nie może pojąć sensu sprawy, w jakiej bierze udział.

Niech na to pytanie odpowiedzą ci, którzy oczekują sprawiedliwości i pomocy prawnej w trudnych życiowych sprawach. To pytania, na które odpowiedź jest znana.

Dlatego kolejna dwójka, dlatego twoja kolejna porażka na egzaminie nie oznacza braku zrozumienia ani też złośliwości po stronie oceniającego. Dlatego może czasem warto zrezygnować ze studiowania, z pewnością będziesz mógł się sprawdzić w tyłu innych zawodach. Stwarzamy każdemu szansę spróbowania swoich sił intelektualnych i zmierzenia się ze studiowaniem na uniwersytecie. Nie każdy jednak jest w stanie taką szansę wykorzystać. Niech więc sobie odpowie na pytanie, czy na pewno się nadaje, by zostać studentem, a potem prawnikiem.

Znamy odpowiedzi na te pytania. Są jednakże niepopularne i najchętniej zbywane milczeniem, jak gdyby były czymś wstydliwym. Być może, w istocie takie są.

Wiemy jednak dobrze, że nie każdy nadaje się do tego, żeby studiować. I zaledwie niewielu jest w stanie pokonać intelektualny próg, umożliwiający zdobycie wyższego wykształcenia. Jeżeli myślisz, że wszyscy mogą wszystko, to daleś się oszukać, najpewniej sam przez siebie.

Nawet w czasach posuniętej do granic absurdu tzw. politycznej poprawności, nikt nie powie, że wszyscy ludzie są równi pod względem talentu, zdolności i intelektualnych możliwości. Studiowanie i ukończenie uniwersytetu jest przywilejem elity intelektualnej. Tylko niektórzy do niej należą. Zabolaty cię te słowa, jak mogłem je napisać?

Mogłem, bo gdyby było inaczej, wszystkim moim studentom powinienem wystawiać wyłącznie oceny bardzo dobre. Musiałbym się wówczas godzić na to, że puszczamy do siebie oko, wiemy bowiem ty i ja, że jest inaczej. Zostałbyś wciągnięty i poniósłbyś również moralną odpowiedzialność za obniżenie poziomu studiów prawniczych, ich bylejąkość, deprecjację, a w końcu za degradację wyższego wykształcenia prawniczego. A zgody takiej we mnie nie ma, żadnej i nigdy nie będzie. Ty również się na to nie zgodzisz. •

Jarosław Warylewski

Gazeta Wydziału Prawa i Administracji UG

Siedziba redakcji: WPIA UG, ul. Jana Bażyńskiego 6, pokój 1032, 80-952 Gdańsk, gazeta@prawo.univ.gda.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Snarski (pracownik UG) tsnarski@prawo.univ.gda.pl

Sekretarz redakcji: Marta Flis-Świeczkowska (pracownik UG)

Współpraca redakcyjna: Emma Popik

Członkowie redakcji: Wojciech Kieszkowski, Katarzyna Kitowska, Mateusz Lisowski, Dawid Jacek Michalski, Jakub Perkowski, Paweł Rasmus, Jakub Sommer, Martyna Wasil, Kordian Zarębiński, Piotr Zieliński (studenci WPIA UG)

Współpracownicy: Adrian Cop, Karolina Kleina, Sandra Litwiniec, Aleksandra Kluczevska, Karolina Wasiniewska

Skład i opracowanie graficzne: Danuta Sawicka

Druk: Zakład Poligrafii Fundacji Rozwoju UG, ul. Armii Krajowej 119/121 81-824 Sopot, tel. (58) 523 14 49, 523 13 75, oligraf@gnu.univ.gda.pl

Zdjęcia nie podpisane nazwiskiem autora pochodzą z archiwum redakcji.

Od Bałtyku aż po Chiny



Bieżący numer obejmuje szeroki zakres tematów: od problemów morza aż po sprawy wynikające z kontaktów z Dalekim Wschodem. Jest to nie tylko zasięg terytorialny, ale idący również w głąb, w historię, jaką na początku XX wieku budowali Polacy w Harbinie, w Mandżurii. Stworzyli tam nie tylko polską kolonię, rozwiniętą gospodarczo, ale i zainicjowali powstanie firm, które do dziś istnieją, i to w Polsce. Żywym pomnikiem tej historii jest Edward Kajdański, pochodzący właśnie z Mandżurii, obecnie mieszkający w Gdańsku. Pisarz i dyplomata, inicjator kontaktów Uniwersytetu Gdańskiego z Chinami, wspaniała, godna szacunku osoba.

Centrum Studium Azji Wschodniej UG, którym od początku października kieruje dr Kamil Zeidler, wskazuje kierunek, w jakim będą podążały działania Uniwersytetu Gdańskiego w tej dziedzinie. Nawiazanie głębokiego kontaktu międzykulturowego, prowadzące do promocji regionu pod względem gospodarczym, jest najlepszą inwestycją dla przyszłości i stanowi dowód umiejętności dostrzegania nawet bardzo

odległych celów przez naszych uczonych, znakomitych specjalistów również i w tej dziedzinie.

Tu nad Bałtykiem mamy także interesy wielkiej wagi. Dr Dorota Pyć ukazuje nowe podejście polityki morskiej. Unia Europejska wezwwała państwa członkowskie do opracowania i wprowadzenia zintegrowanego, spójnego i skoordynowanego procesu podejmowania decyzji w odniesieniu do oceanów, mórz, regionów nadbrzeżnych i sektorów gospodarki morskiej. Polska musi się więc do tego odnieść. Położenie Polski nad Bałtykiem ma znaczenie strategiczne dla rozwoju gospodarczego i jest jednocześnie dobrem narodowym. Planując politykę zagospodarowania przestrzennego zwraca się również uwagę na wymagania ochrony środowiska, co nas wszystkich bardzo cieszy. Pragniemy bowiem być morską potęgą światową i wylegiwać się na czystej plaży, jedząc świeże dorsze.

O rozwój regionu, a także o zachowanie pięknego środowiska naturalnego troszczą się również studenci, którzy wspólnie z wykładowcami dyskutowali o sposobach zagospodarowania półwyspu Hel

i miasta. Komunikacja, a więc droga dojazdu do miasta jest kluczowym problemem do rozwiązania. Jak ją unowocześnić, nie niszcząc środowiska? W jaki sposób zapewnić wypoczynek turystom, nie rujnując pierwotnego krajobrazu i sposobu życia społeczności lokalnej? Są to problemy wymagające tęgiej głowy i spokojnej rozważki dla znalezienia nie tylko szybkiej drogi na Hel, ale i drogi wyjścia ze wzajemnie sprzecznych oczekiwań.

Zwróćmy również uwagę na edukacyjną ofertę skierowaną do osób, które pracują i mają już założone rodziny lub też wybierają studia niestacjonarne z czystej kalkulacji. Kończąc naukę na Wydziale Prawa i Administracji, zdobywają tytuł magistra i poszerzają swoją wiedzę, a może im otworzyć drzwi do awansu zawodowego i pozwolić lepiej administrować zakładem. Często jest po prostu spełnieniem wielkich marzeń młodości, którym na drodze stanęły inne wybory życiowe lub trudności ekonomiczne. Studia zaoczne są dla wielu wielką szansą w życiu osobistym i zawodowym.

Przegląd publikacji naukowych pracowników uniwersytetu pokazuje ich wielkie znaczenie na

arenie międzynarodowej. Dr Arkadiusz Wowerka napisał kilkutomowy komentarz Handbuch, będący jednym z najważniejszych kompendiów wiedzy o prawie krajów Europy Wschodniej, wydawanych w Niemczech. Profesor UG, dr. hab. Krzysztof Drzewicki z Katedry Prawa Międzynarodowego, jako jedyny prawnik z Europy Środkowej i Wschodniej, opublikował obszerne studium w Making Peoples Heard, omawiając modalności uelastycznienia rewizji Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz idei statutu Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Prof. Jerzy Zajadło i dr Maciej Barczewski umieścili rozdział w publikacji międzynarodowej oficyny wydawniczej – o tych i o wielu innych międzynarodowych sukcesach prawników uniwersytetu możemy przeczytać obszerniej na odpowiednich stronach tego numeru.

Wszystkie zamieszczone materiały świadczą o wielkiej randze Uniwersytetu Gdańskiego i żywotności twórczej pracowników i studentów Wydziału Prawa i Administracji. •

Tomasz Snarski

Sto artykułów w zaledwie rok!

Podczas posiedzenia Rady Wydziału 21 listopada redaktor naczelny Gazety WPiA UG przedstawił dokonania i sukcesy zespołu. – Obecnie aż dwanaście osób jest członkami redakcji, z naszym kwartalnikiem współpracują także m. in. doktorantka Uniwersytetu Jagiellońskiego i psycholog, co poszerza tematykę. Organizujemy konferencje, patronujemy ważnym wydarzeniom, jak na przykład Pomorskiemu Kongresowi Obywatelskiemu, organizowanemu przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową. Prezentujemy dorobek naukowy pracowników naszego wydziału, co pokazuje rangę Uniwersytetu Gdańskiego w świecie. Organizujemy debaty, wystawy, inicjujemy wydarzenia, zawsze dotrzymując kroku aktualnościom, będąc w centrum wydarzeń. Wydaliśmy numer specjalny, promujący praktyki studenckie, co pomaga studentom odnaleźć się na rynku pracy. Rok działania, sześć wydanych numerów, ponad sto wydrukowanych artykułów to poważna promocja naszego wydziału – zakończył Tomasz Snarski. Z tej okazji podziękowania od dziekana profesora Jarosława Warylewskiego otrzymał redaktor naczelny oraz wyróżnieni współpracownicy redakcji, bez których to czasopismo nie miałoby takiego kształtu. – I być może w ogóle by nie powstało – powiedział dziekan. Podziękowania otrzymali: Emma Popik i Piotr Zieliński •



Piotr Zieliński cieszy się z wyróżnienia

Red.

Kuźnia myśli, mrzonka czy strata czasu?

O powyższym, ale nie tylko, dyskutowano 25 i 26 października na konferencji w murach Uniwersytetu Gdańskiego. Grono naukowców i praktyków przeglądało się wciąż nieznaną w naszym kraju instytucję z różnych perspektyw – od kwestii finansowania, przez możliwość zaszczepienia w Polsce, aż po jej historyczny życiorys.

Różne spojrzenia na zagadnienie można było zauważyć już pierwszego dnia. O ile dr Jarosław Och rozpoczął mocną laudacją na cześć think tanków, o tyle adw. Tomasz Kopoczyński upatrywał w nich źródło marnotrawstwa energii młodych, zachęcając raczej do angażowania się w pewniejsze przedsięwzięcia. Wskazywał, że rola „kuźni myśli” jest dziś nadzwyczaj przeceniana. Stało to w kontrze do wywodów dra Ocha, upatrującego w nich świetną drogę zawodową dla zdolnych absolwentów, zwłaszcza kierunków humanistycznych. Całość dyskusji dopełniły prelekcje prof. Tomasza Bąkowskiego i dra Piotra Uziębły, którzy wprowadzili słuchaczy w tajniki funkcjonowania think tanków w Europie i za oceanem.

Dzień pierwszy zakończył – teoretycznym wywodem na temat istoty, definicji i klasyfikacji instytucji – Wojciech Ziętara.

Drugi dzień konferencji miał w przeważającej mierze ekspercki charakter. Referenci, członkowie najróżniejszych środowisk i instytucji (od Uniwersytetu Warszawskiego po Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową), kolektywnie rozkładali zagadnienie think tanków na czynniki pierwsze. Szczególnie omawiana była potrzeba nadania instytucji ram prawnych, co wywołało szereg pytań do prelegentów. Temat to aktualny zwłaszcza dziś – wiadomo bowiem, że w Sejmie szykuje się debata o tzw. fundacjach partii politycznych.

Podsumowując – multum prelegentów, zdań, ciekawe dyskusje i emocjonalne spory przy pełnej publi-



ce. Konferencja, pozostawiając wiele pytań, musi być uznana za udaną. A i think tanki nie wydają się już tak egzotyczne. •

Tomasz Sokół

Humor – nitrogliceryna polityki



Longin Pastusiak – „Polityka i humor”, Prószyński i S-ka, Warszawa 2011

Zaskakująco aktualna i trafna jest zabawna i poważna książka Longina Pastusiaka – „Polityka i humor”. Choć mówię o dowcipie prezydentów Stanów Zjednoczonych i o sposobie prowadzenia kampanii wyborczych, wydaje się opisywać sytuację w naszym kraju. Nie czyniąc aluzji do rządzących nami, zacytujmy jednak odpowiedź Busa dziennikarzom, zarzucającym

mu brak wizji politycznej: „Niektórzy dziennikarze piszą, że nie mam wizji. Nie widzę tego”.

Podczas kampanii wyborczych używano humoru jako potężnego oręża dla pozyskania sympatii wyborców i obrony przed atakami oponentów: dowcipnymi replikami zbijano ich argumentację i osłabiano notowania. Reagan w czasie debaty z rywalizującym z nim Carterem, który wytykał mu kolejno błędy, odpowiedział: „A pan w kółko to samo” i nie wdał się w merytoryczną polemikę. Skąd czerpał pomysły na dowcipne odpowiedzi? Autor książki twierdzi, że prezydent czytywał codziennie komiksy. Ciekawe jednak, czy znalazł tam ripostę, kiedy jeden z oponentów stwierdził, że ma on tak wysoki szacunek dla prawdy, że posługuje się nią niezwykle rzadko i oszczędnie.

Czy kampanie prezydenckie były kiedyś mniej brutalne niż obecnie? Zawsze uważano, że kiedyś istniały dobre czasy, czemu dał wyraz pewien

kongresmen z Nowego Jorku, nawiązując do kampanii wyborczej roku 1800: „To było wspaniałe w starych dobrych czasach, kiedy federalista mógł na ulicy powalić republikanina, nie będąc zatrzymanym”. W roku 1880 również odgrywano spektakl, w którym połowa ludzi popierała na stanowisko przywódcy kraju osobę, którą druga połowa uważała za łotra. Rywale obrzucali się wyszukanyymi, często brudnymi epitetami. Do kolorytu należało nazywanie przeciwnika złodziejem, pijakiem, zdrajcą, wojującym ateistą, gorylem czy mordercą. Autor uważa, że współczesne kampanie są bardziej cywilizowane niż w XIX wieku. A może zmienił się tylko repertuar wyzwisk?

W ostatnim ćwierćwieczu humor polityczny uległ zaostrzeniu. Prezydentom zadaje się coraz ostrzejsze ciosy satyryczne, oni jednak starają się trzymać atakujących w granicach dobrych obyczajów. Humor ma być przejawem demo-

kracji, wolności słowa i równości. Nie ma ograniczeń w atakowaniu polityków, nie ma tabu.

Podobno poczucie humoru człowieka zależy od stopnia jego inteligencji. Jest to chyba dobry żart, gdyż Carter miał 175 IQ i bardzo niskie poczucie humoru, co maskował szerokim uśmiechem, prezentującym lśniące uzębienie; George W. Bush junior miał IQ 91 i słynął z dowcipów. Przecież nie ma nic poważniejszego niż bycie dowcipnym. Podobno w USA kandydaci na ważne stanowiska pobierają specjalne szkolenia, aby wypaść jak najlepiej przed kamerami. U nas również się słyszy, że oczekujemy przedstawienia trzymającego w napięciu. I niech to nie zabrmi jak aluzja polityczna. To Jeff Greenfield, dziennikarz telewizyjny, nazwał humor nitrogliceryną polityki. Ostrożnie więc ze wstrząśaniem. •

Red.



Jak uprawiać morze

Z dr Dorotą Pyć, pracownikiem naukowym wydziału Prawa i Administracji, adiunktem w katedrze Prawa Międzynarodowego Publicznego rozmawia Katarzyna Kitowska

Najbogatsze i najpotężniejsze społeczeństwa upadają, gdy zakrzepną na wyżynie swego rozwoju albo rozprószą swe wysiłki na setki niezharmonizowanych celów.

Eugeniusz Kwiatkowski

• Co dało początek polityce morskiej Unii Europejskiej?

Niebieska księga w sprawie zintegrowanej polityki morskiej Unii Europejskiej opublikowana przez Komisję Europejską zapoczątkowała dążenie do zintegrowanej polityki morskiej. W niej wzywa się państwa członkowskie Unii Europejskiej do opracowania i wprowadzenia zintegrowanego, spójnego i skoordynowanego procesu podejmowania decyzji w odniesieniu do oceanów, mórz, regionów nadbrzeżnych i sektorów gospodarki morskiej.

• Jakie są cele unijnej polityki morskiej?

Polityka morska Unii Europejskiej za cele priorytetowe uznała: wzrost konkurencyjności gospodarki morskiej w zrównoważony sposób w wymiarze społecznym, gospodarczym i zgodnie z prawem ochrony środowiska; rozwój badań z zakresu nowych technologii, wprowadzenie innowacyjnych produktów i zarządzania nimi w zintegrowany sposób; wprowadzenie do praktyki koncepcji klastrów morskich; podniesienie poziomu życia w obszarach nadbrzeżnych; budowanie morskiej świadomości ekologicznej i zintegrowanego planowania przestrzennego w obszarach morskich; i wreszcie dbałość o dziedzictwo morskie Europy.

• Na czym polega koncepcja klastrów morskich?

Na dzieleniu się przez poszczególne sektory wiedzą, prowadzeniu wspólnych badań i wprowadzaniu innowacji oraz wspólnej edukacji i rozwoju, czyli na harmonizacji działań.

• Jak realizować założenia polityki morskiej Unii Europejskiej w praktyce?

Polityka morska Unii Europejskiej opiera się na systemie zarządzania, który w swym układzie charakteryzuje się międzysektorowym i multidyscyplinarnym oddziaływaniem na wszystkich szczeblach. Tak skonstruowany system ma na celu wprowadzenie do praktyki zintegrowanego europejskiego zarządzania morskiego. Zasadniczy w tym względzie jest rozwój systemu zarządzania możliwy dzięki zintegrowaniu instrumentów i instytucjonalnych zdolności do współpracy oraz koordynacji; tworzeniu bazy wiedzy i przekrojowych instrumentów; poprawie jakości polityki w poszczególnych sektorach oraz uwzględnieniu specyfiki mórz regionalnych.

• Co mamy na myśli, mówiąc zintegrowane zarządzanie?

Jest to proces planistyczno-decyzyjny i zarządczy, który w swym zakresie obejmuje sfery przybrzeżne i integruje działania, uznając ochronę środowiska i zasobów naturalnych za wartości nadrzędne. Komisja Europejska zobowiązała państwa członkowskie UE do wprowadzenia krajowych zintegrowanych polityk morskich.

• Jakie znaczenie ma nadmorskie położenie Polski?

Nadmorskie położenie Rzeczypospolitej Polskiej uznano za dobro narodowe o strategicznym znaczeniu dla rozwoju społeczno-gospodarczego i bezpieczeństwa narodowego oraz dla pozycji kraju w regionie bałtyckim, Europie i na świecie. To właśnie

ono determinuje kształt i rozwój polityki kraju w zakresie zagospodarowania przestrzennego, z uwzględnieniem wymogów ochrony środowiska. Można więc mówić, że polityka morska Rzeczypospolitej Polskiej jest działaniem ogólnonarodowym o wymiarze międzynarodowym.

• Czy jest nam potrzebna polityka morska?

Polityka morska wspiera gospodarkę morską, składającą się na gospodarkę państwa. Jest świadectwem dążenia do konkurencyjności i rozwoju na szczeblu zarówno krajowym, regionalnym, jaki i globalnym. Dostęp do morza determinuje kształt sektora transportu i handlu morskiego, morskiej gospodarki ekologicznej, energetyki i turystyki.

• Jak kształtować polską politykę morską?

W integracji celów, środków i instytucji poszukuje się panaceum na zaniedbane przez ostatnie, co najmniej dwie dekady, polskie sprawy morskie. Maksymalizacja wszechstronnych korzyści dla obywateli Polski, płynących ze zrównoważonego wykorzystania nadmorskiego położenia oraz zasobów naturalnych mórz i oceanów jest priorytetem „Założeń polityki morskiej Rzeczypospolitej Polskiej do roku 2020” z września 2009 r.

• „Założenia polityki morskiej Rzeczypospolitej Polskiej do roku 2020” – co określają?

Zgodnie z dokumentem za priorytetowe uważa się: rozwój szkolnictwa, nauki i badań morskich; rozwój portów morskich i ich ochronę; zrównoważony rozwój rybołówstwa



Nasz port nad Bałtykiem, fot. A. Car

morskiego, ułatwienia dla transportu morskiego, poprawa bezpieczeństwa energetycznego kraju; zrównoważone wykorzystanie zasobów naturalnych mórz i oceanów; poprawa stanu środowiska morskiego i ochrona brzegu morskiego oraz usprawnienie zarządzania morskiego.

• **Jak założenia przekładają się na wymiar praktyczny?**

W Polsce wprowadzono mechanizm koordynacji polityk sektorowych przez przeniesienie kształtowania polskiej polityki morskiej z poziomu poszczególnych resortów na poziom międzyresortowy. Powołano Międzyresortowy Zespół ds. Polityki Morskiej Rzeczypospolitej Polskiej, który ma przygotować projekt dokumentu „Polityka morska Rzeczypospolitej Polskiej” w powiązaniu ze zintegrowaną polityką morską Unii Europejskiej. Jednocześnie zobligowany jest m.in. do monitorowania przebiegu realizacji polityki morskiej kraju, przedkładania rocznego raportu i innych dokumentów Radzie Ministrów oraz instytucji Unii Europejskiej; przygotowywania projektów jednolitych stanowisk, czy opiniowania opracowanych przez organy administracji publicznej projektów dokumentów. O zrealizowanych „Założeniach polityki morskiej Rzeczypospolitej Polskiej do roku 2020” można przeczytać w raportach, do których odsyłam – ostatni z lipca 2011 r.

• **Jakie można dostrzec problemy w dążeniu do stworzenia polityki morskiej państwa?**

Brak dbałości o własne interesy morskie, zapóźnione w stosunku do praktyki morskiej prawo, brak spójności

i nieskoordynowana administracja oraz niekontrolowana pogoń za wzrostem gospodarczym kosztem środowiska morskiego.

• **Co nowego pojawia się na horyzoncie spraw morskich?**

Żegluga i inne rodzaje działalności na morzu, w szczególności górnictwo morskie, pozyskiwanie energii z morza, składowanie CO₂ pod dnem oraz aquakultura, czyli „uprawa morza”, charakteryzuje dynamika zachodzących zmian, które dotyczą m.in. technologii, a oddziałują na gospodarkę, decyzje polityczne i kształtują świadomość społeczną, i wpływają na podejmowane na rzecz ochrony środowiska morskiego działania.

• **Jakie są cechy nowoczesnego myślenia o gospodarce morskiej?**

Nowoczesne myślenie o gospodarce morskiej i jej rozwoju wymaga traktowania spraw morskich w sposób zapewniający mobilność sektorów. Jest to być może

najlepsza droga do realizacji zintegrowanej polityki morskiej. Musimy jednak pamiętać, że zaniedbania spraw morskich w wymiarze strategicznym trwały od początku lat dziewięćdziesiątych. Dopiero kilka lat temu rozpoczęto prace nad tworzeniem polskiej polityki morskiej. Mijamy jednocześnie na uwadze, że priorytety w tym zakresie ustalone są na poziomie Unii Europejskiej. Dobry stan środowiska morskiego warunkuje zrównoważone gospodarczo i społecznie korzystanie z morza, a uznanie jego integralności stanowi podstawową ideę.

• **Czego możemy sobie życzyć dzisiaj i na przyszłość?**

Otoczenia prawnego i instytucjonalnego, które sprzyja rozwojowi Polski. Chcemy promowania działalności gospodarczej powiązanej z morzem, wzrostu konkurencyjności polskich portów morskich, wsparcia dla badań morza oraz rozsądnego korzystania z jego zasobów, a także budowania edukacji morskiej.

„Global Ocean Governance. From Vision to Action”, która odbyła się w dniach 23-27.02.2011, była pierwszą międzynarodową konferencją z zakresu prawa morza. Powstała we współpracy ELSA Gdańsk i dr Doroty Pyć, opiekuna naukowego konferencji. Wydarzenie skupiło przedstawicieli świata nauki, prawników praktyków oraz studentów prawa z 41 krajów Europy. Projekt zapoczątkował trend, a wyrazem jego kontynuacji jest ogólnopolska konferencja – *Polska polityka morska w kierunku zintegrowanej polityki morskiej Unii Europejskiej*. Na podkreślenie zasługuje ogromne wsparcie dla realizacji projektów w ramach cyklu dotyczącego prawa morza i prawa morskiego, jakiego udzielił prof. zw. dr hab. Jarosław Warylewski, dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

Magisterka w weekendy – dlaczego nie?

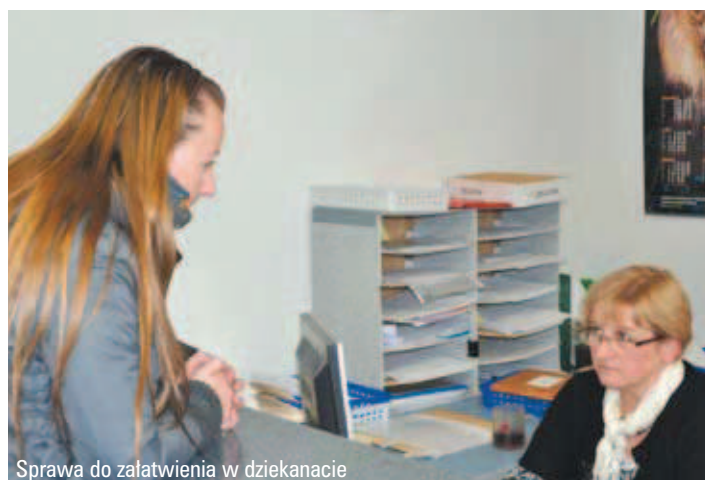
Studia niestacjonarne – to się opłaca! Z roku na rok przybywa osób decydujących się studiować w soboty i niedziele. Teoretycznie program takich studiów nie różni się od trybu dziennego, porównywalny materiał został rozpisany na mniejszą liczbę godzin. Zajęcia odbywają się w systemie zjazdów, trwających od piątkowego popołudnia do niedzieli.

Na Wydziale Prawa i Administracji w systemie zaocznym studiuje obecnie 1136 osób na prawie oraz 920 na administracji I i II stopnia. Jak udało się nam ustalić, zaledwie około 20% to osoby, które niepomyślnie przeszły proces rekrutacji na studia dzienne. W latach osiemdziesiątych studiować zaocznie mogły tylko osoby, które pracowały i były dodatkowo skierowane na studia. Teraz realia diametralnie się zmieniły, studiować może każdy. Młodzi ludzie, chcąc mieć jak najwięcej dyplomów, często jako drugi kierunek, po ekonomii, socjologii czy politologii wybierają właśnie prawo – jednogłośnie mówią panie z dziekanatu prawa niestacjonarnego.

Co jeszcze motywuje do studiowania w weekendy, podczas gdy inni z utęsknieniem ich wyczekują? Studenci zapytani o to, co wyróżnia ich na tle uczących się od poniedziałku do piątku, odpowiadają w przeważającej części: samodzielność! – Nie żałuję swojego wyboru i zrobiłam to intencjonalnie – mówi Dagmara. – Student systemu zaocznego jest bardzo atrakcyjnym kandydatem dla pracodawcy.



Powtórka podczas przerwy



Sprawa do załatwienia w dziekanacie

– Studia zaoczne pozwalają zdobywać bezcenne doświadczenie na rynku pracy – potwierdza Ania i popiera własnym przykładem. Doświadczenie jest cechą pożądaną w każdym zawodzie, nie tylko prawniczym. Pierwsze pytanie, jakie zadaje pracodawca to pytanie o doświadczenie, dopiero później o wykształcenie. Na studiach stacjonarnych nie da się zbyt dużo pracować, dlatego – nie ukrywajmy – studenci systemu dziennego mają dziś problemy ze znalezieniem wymarzonej pracy. – Mogę jednocześnie pracować i zarabiać pieniądze – mówi Natalia, studentka II roku prawa niestacjonarnego.

Wielu studentów wybiera studia niestacjonarne, kierując się względami ekonomicznymi. Taka forma studiowania pozwala im zaoszczędzić czas. Wielu również kalkuluje, że mogą zaoszczędzić pieniądze. Jeśli uczelnia znajduje się w pobliżu miejsca zamieszkania, wychodzi po prostu taniej.

Zauważmy, że stale rośnie liczba osób dorosłych zapisujących się na studia w wieku 30, 40 czy nawet 50 lat! Na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu

Gdańskiego przeważającą część stanowią osoby w przedziale wiekowym 25-40 lat. Rzekomo na Uniwersytecie Cardiff w Walii przeprowadzono badania, z których wynika, że ponad połowa kobiet w trzeciej dekadzie życia zapisuje się na uczelnię tylko po to, by znaleźć męża. W naszej ankiecie, przeprowadzonej wśród studentów naszego wydziału, nie padła taka odpowiedź, zaś w głównej mierze dominowała pobudka niespełnionych w młodości ambicji. Wiele osób tłumaczy to przedwczesnym rodzicielstwem czy zmianą stanu cywilnego, co przeszkodziło im w spełnianiu się i samorealizacji. Należy zauważyć, że jeszcze dobre dziesięć lat temu nie było tak wielkiego popytu na studia zaoczne, obecnie są one wielką szansą. – Studenci po czterdziestce radzą sobie lepiej niż ci prosto po maturze. Wiedzą, czego chcą i konsekwentnie dążą do celu – kwituje pani Maria. Jedno jest pewne – wybór trybu studiowania nie będzie już taki oczywisty jak niegdyś! •

Marta Flis-Świeczkowska
Katarzyna Wasiniewska

Przestępca niepoprawny jako problem

Kolokwium habilitacyjne dra Wojciecha Zalewskiego odbyło się 21 listopada 2011 roku na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego.

Habilitant, udzielając odpowiedzi na zadawane mu pytania, wykazał się znakomitą przygotowaniem. Problematyka poruszana przez dra Zalewskiego wywołała ciekawą i żywiołową dyskusję, która obejmowała kwestie kierunków rozwoju środków zabezpieczających w polskim prawie karnym oraz poruszała aspekty kar dożywotniego pozbawienia wolności i 25 lat pozbawienia wolności.

Dr hab. Wojciech Zalewski naukowo interesuje się takimi zagadnieniami, jak: naprawienie szkody w prawie karnym, badanie instrumentów prawnych, służących zwalczaniu przestępczości zorganizowanej w prawie krajowym i międzynarodowym. W sferze jego zainteresowań leży



Prof. Jerzy Zajadło przyłącza się do gratulacji.

również wiktyologia, ale – jak zaznacza – z naciskiem na korzyści płynące ze sprawiedliwości naprawczej – restorative justice, a także kryminologia – biologiczne i społeczne przyczyny przestępczości. Interesuje się również politologią, szczególnie możliwościami realizacji ideałów społeczeństwa otwartego.

Komisja ds. przewodu habilitacyjnego dra Wojciecha Zalewskiego, adiunkta w Katedrze Prawa Karnego i Wykonawczego oraz Psychiatrii Sądowej Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, została ustanowiona 5 października 2010 roku.

Powyższej komisji przewodniczyła prof. zw. dr hab. Janina Ciechanowicz-McLean. Recenzentami w procesie habilitacyjnym dra Zalewskiego byli: prof. zw. dr hab. Jan Skupiński – Kierownik Zakładu Prawa Karnego Instytutu Nauk Prawnych Państwowej Akademii Nauk oraz prof. zw. dr hab. Jarosław Warylewski – dziekan Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik katedry, której pracownikiem naukowym jest dr Zalewski.

Rozprawa habilitacyjna doktora Zalewskiego pod tytułem: „Przestępca niepoprawny jako problem

polityki kryminalnej”, została opublikowana w 2010 roku na łamach wydawnictwa Arche.

Centralna Komisja do Spraw Stopni i Tytułów poinformowała o otwarciu przewodu habilitacyjnego dra Zalewskiego w grudniu 2010 roku, ustanawiając dwóch kolejnych recenzentów: prof. Uniwersytetu w Białymstoku, dr hab. Mirosławę Melezini, kierownik Zakładu Polityki Kryminalnej oraz prof. zw. dra hab. Krzysztofa Krajewskiego z Katedry Kryminologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zarówno dorobek habilitanta, jak i jego rozprawa habilitacyjna zostały przez wszystkich recenzentów pozytywnie ocenione.

W kolejnej części kolokwium, habilitant wygłosił wykład na temat: „Pojęcie i funkcja winy oraz okoliczności wyłączające zawinienie w polskim prawie karnym”. Wystąpienie, dorobek naukowy, rozprawa habilitacyjna oraz wszystkie odpowiedzi na pytania wpłynęły na pomyślność decyzji dotyczącej pozytywnego zakończenia kolokwium. Tym samym, zgodnie z obowiązującym porządkiem, jednogłośnie podjęto uchwałę o nadaniu doktorowi Wojciechowi Zalewskiemu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych. •

Piotr Zieliński



Dr hab. Wojciech Zalewski z bukietem od dziekana



Habilitant i recenzenci



„Chińczyki trzymają się mocno”

Tym cytatem z „Wesela” dr Marceli Burdelski scharakteryzował pozycję Chin. Okazuje się, że określenie jest trafne, lecz coś innego oznacza – wielkość i stabilność gospodarczą. Azja Wschodnia – region Daleki Wschód jest odległy nie tylko ze względów geograficznych, ale także i z powodu odmienności kulturowej i filozofii życia. Sens w rozszerzaniu wiedzy na temat tego regionu dostrzegł jednak Uniwersytet Gdański oraz działające przy nim Centrum Studiów Azji Wschodniej. Jego działalność przybliży Daleki Wschód, co jest wyrazem głębokiego rozumienia układu stosunków na świecie oraz przewidującym spojrzeniem w przyszłość. Uniwersytet Gdański działa w sposób pionierski, inicjując nowatorski sposób myślenia.

Dr Marceli Burdelski przypomniał słowa Wyspiańskiego, prowadząc 8 października spotkanie z Edwardem Kajdańskim, osobą zasłużoną dla wspólnych kontaktów Polski z Chinami, zajmującymi połowę kontynentu, liczącymi jeden miliard trzysta tysięcy mieszkańców. CSAW we współpracy z Wydawnictwem Literackim było organizatorem promocji jego książki pt. „Medycyna chińska dla każdego”. Profesor Józef Włodarski, przybliżając nam sylwetkę literacką Edwarda Kajdańskiego, jednocześnie przypomniał karty z historii Polski, które zostały napisane w Chinach, w Mandżurii, dużym ośrodku administracyjnym, będącym namiastką Cesarstwa pod protektorem Japonii. Polacy przyczynili się do rozwoju Mandżukuo. To Polacy założyli miasto Harbin. Kolonia polska liczyła aż 20 tysięcy, głównie ludzie wykształconych i zajmujących się gospodarką – ojciec Edwarda Kajdańskiego otworzył warsztaty mechaniczne. W mieście było wiele dowodów działalności Polaków. Do Gimnazjum im. Sienkiewicza uczęszczał sam Edward Kajdański. Studiował on też na Uniwersytecie Północno-Mandżurskim.

– To z inspiracji Edwarda Kajdańskiego Uniwersytet Gdański podpisał w 2009 r. umowę o współpracy z Normal School

z Harbinu – powiedział profesor Włodarski. – Polska delegacja złożyła kwiaty na polskim cmentarzu, gdzie zostało tylko siedem grobów.

W wyniku właśnie tej umowy przybyli do Gdańska chińscy studenci, zaś Polacy i język polski powrócili do Harbinu, a słowo Mandżuracy pojawiło się w naszym języku – zakończył myśl prof. Włodarski. W audytorium Wydziału Prawa i Administracji UG spotkali się polscy studenci z przybyszami z Chin. Ci młodzi ludzie studiują w Gdańsku, ucząc się języka polskiego na Wydziale Filologicznym UG.

– Prezydent Komorowski planuje wizytę w Chinach – powiedział dr Burdelski. – Jest to znaczący akcent, poważna promocja regionu, jego języka, kultury i gospodarki. Bardzo jest nam potrzebny głęboki dialog wielokulturowy.

Wydaje się, że się toczy: w roku ubiegłym Rok Fryderyka Chopina był uroczystością w Chinach obchodzony. Sięgnijmy głębiej w przeszłość: firma Chippolbrok, która została założona w Tiencinie, przeniosła się w roku 1951 do Szanghaju, a od 1958 r. ma swą siedzibę w Gdyni.

Edward Kajdański jest autorem wielu cenionych dzieł, przybliżających problemy Chin polskim czytelnikom. Wymieńmy:

„Architektura Chin”, „Chińska Republika Ludowa. Zarys rozwoju gospodarczego”, ceniony „Dziennik syberyjskich podróży” oraz odkrywczcze dzieło „Perłowy trójkąt”, czyli Kanton, Hong-Kong, Makao. Warto również przypomnieć „Tajemnicę Beniowskiego”, „Dzieje kolei wschodnio-chińskiej” i „Korytarz”.

Po przybyciu do Polski Edward Kajdański otrzymał propozycję pracy w Ministerstwie Handlu Zagranicznego, potem działał w dyplomacji. Obecnie mieszka w Gdańsku i utrzymuje ścisłe kontakty z Uniwersytetem Gdańskim. Lektura książki „Medycyna chińska dla każdego” zaskakuje czytelnika. Odnajdujemy w niej treści dotyczące nie tylko medycyny naturalnej, ale poznajemy filozofię, obyczaje czy kulturę Chin. Obok teorii yin i yang czy przemiany pięciu elementów dowiemy się, czym jest mapa ciała i jego poszczególnych części, jak badano puls, wnioskując o chorobach, co inspirowało Awicennę, jak „Kanon medycyny Żółtego Cesarza” dotarł do Gdańska oraz jak Kopernik posiadał wiedzę o szczepionkach na ospę. W jednym z wywiadów tak Autor mówi o sobie: „Z wyglądu jestem Europejczykiem, siwiejącym blondynem o jasnej skórze, któremu czasami zadawane jest pytanie – dlaczego nie ma pan skośnych oczu?”.



Podziękowania i kwiaty dla Autora